goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
28 maja 1942 r.
Nr. 264
Cena w Wilnie 5 fen.

Bolszewicki opór na południe od Charkowa złamany

Niszczenie otoczonych armii nieprzyjacielskich postępuje szybko naprzód. — Samobójstwo dowódcy 57 armii sowieckiej. — Zatopienie statku handlowego o pojemności 8.000 trb. między Przylądkiem Północnym, a Islandią.

Z Kwatery Głównej Führera, dn. 27 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Niszczenie otoczonych na południe od Charkowa armii sowieckich postępuje szybko naprzód. Po daremnych próbach przedarcia się złamano siłę oporu dotychczas uporczywie walczącego nieprzyjaciela. Ilość łotyczne stosunki znamionują obraz ściśniętych na najwęższym terenie i rozbitych na kilka otoczonych części oddziałów. Dowódca 57 armii sowieckiej, gen. Podlas oraz jego szef sztabu popełnili samobójstwo tuż przed wzięciem ich do niewoli.

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego własne działania zaczepne pomyślnie prowadzono dalej.

Pojedyncze ataki nieprzyjaciela odparto.

Na froncie Oceanu Lodowatego zapalono w porcie Murmańska 2 wielkie statki handlowe.

Podczas kontynuowania ataków na nieprzyjacielską karawanę na wodach pomiędzy Przylądkiem Północnym, a Islandią zatopiły samoloty bojowe 1 statek handlowy o pojemności 8.000 trb., a 8 dalsze statki rozbiły.

Na Morzu Śródziemnym skierowano skuteczne ataki na lotniska na wyspie Malta oraz na obszar wybrzeża Afryki północnej.

Samoloty bojowe zaatakowały w ciągu dnia urządzenia portowe w Southampton, w ciągu nocy zaś — ważne urządzenia wojskowe na południowo - zachodnim wybrzeżu Anglii.

Podczas pojedyńczych nalotów na wybrzeże Norwegii i Francji stracił nieprzyjaciel naskutek obrony myśliwskiej i przeciwlotniczej 4 samoloty.

BERLIN, (DNB). W ubiegłym tygodniu od 17 do 23 maja straciło niemiecko - włoskie lotnictwo 3[illegible] bolszewickich i 118 brytyjskich samolotów. Strącenie 426 samolotów nieprzyjacielskich w ciągu jednego tygodnia jest dowodem przewagi broni powietrznej mocarstw Osi.

BERLIN, (DNB). Prowadząca z Murmańska do Leningradu kolej murmańska, mająca żywotne znaczenie dla zaopatrywania Związku Sowieckiego, była już często celem ataków niemieckiej i fińskiej broni powietrznej. Obecnie niemieckie samoloty bojowe osiągnęły tam szczególnie poważny sukces. Udało im się zburzyć ważny most kolei murmańskiej przez rzekę Kowdę. Przez zniszczenie tego mostu kolejowego zostało przerwane na czas dłuższy połączenie linii Murmańsk—Kandalaksza—Bielomorsk (Sorokka) z bocznymi liniami do Salii i Archangielska, przez co została ciężko dotknięta sowiecka gospodarka zaopatrzeniowa.

BERLIN. (DNB). Jak w dalszym ciągu komunikuje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, w związku z walkami na południe od Charkowa, niemieckie i sojusznicze wojska zaatakowały koncentrycznie w poniedziałek zamknięte trzy armie bolszewickie, tak, że pierścień otaczający je, można było zacieśnić. Stłoczeni na węższej przestrzeni bolszewicy kilkakrotnie usiłowali przełamać się w ciągu 25 maja przy poparciu większych sił, składających się z licznych wozów pancernych i z oddziałem silnego ognia artylerii. Jednocześnie atakowali bolszewicy zewnątrz w celu odciążenia swych otoczonych oddziałów.

Londyn o sytuacji Timoszenki

SZTOKHOLM, (DNB). Pod tytułem: „Sytuacja Timoszenki jest poważna", „Dagens Nyheter" podaje komunikat „United Press" z Londynu, w którym obecnie w Londynie potwierdzają, że wielka niemiecka ofensywa w południowej Ukrainie „robi wrażenie poważnego zagrożenia części głównej wojsk atakujących armii czerwonej na tym odcinku".

W londyńskich kołach wojskowych uważają sytuację Timoszenki za poważną. Przypuszczają, że Timoszenko będzie zmuszony do wycofania większości swych wojsk z bitwy o Charków w celu uniknięcia groźby niemieckich czołgów.

„Planowy" odwrót

BERLIN, (DNB). Z dobrze poinformowanych źródeł informują: Po upartym zaprzeczaniu przez Sowiety swej klęski na półwyspie Kercz i opowiadaniach na temat dalszego prowadzenia działań nawet już po ostatecznym zlikwidowaniu oporu przez siły niemieckie — podaje komunikat sowiecki z 24 bm. — więc w 5 dni po utracie 170 tysięcy jeńców i olbrzymiego materiału wojennego: „Na rozkaz sztabu głównego sił zbrojnych opuściły nasze oddziały półwysep Kercz. Ewakuacja nastąpiła według planu".

Wobec tych twierdzeń sowieckich — grupa dziennikarzy zagranicznych zaproszona przez Naczelne Dowództwo Niemieckiej Armii zwiedziła pole bitwy na półwyspie Kercz, by na miejscu przekonać się o skutkach bitwy niszczycielskiej.

Wojna w Azji

TOKIO. (DNB). Po przeprowadzeniu w ostatnich tygodniach systematycznych ataków japońskiego lotnictwa na chińskie bazy lotnicze zwłaszcza w prowincjach Czekiang, Kiangsi i Yünnan, oblicza się siły powietrzne Czangkaiszeka na mniej więcej 90 samolotów, powiadamia korespondent wojenny gazety „Tokio Asahi Shimbun" na podstawie zupełnie pewnych informacji, udzielonych mu przez jedną z japońskich baz lotniczych w południowych Chinach. Gazeta powiadamia, że Czangkaiszek stracił większą część swojej broni powietrznej na froncie burmańskim.

TOKIO. (DNB). W toku działań wojennych na terenie prowincji Czekiang osiągnęli japończycy linię kolejową, idącą z Hanczou ku południowo - zachodowi i zajęli już miasto Iwu — około 100 km na południe od Hanczou. Przy wkroczeniu do tego miasta znaleziono w okolicach poprzednio zbombardowanego przez japończyków dworca kolejowego wielkie ilości materiałów wojennych, przeznaczonych dla Czungkingu. Wobec stałych powietrznych ataków japońskich używali chińczycy tej linii dla transportu wojennego do Kiangsi jedynie nocą.

Bomby zniszczyły także wielki gmach szkolny w Iwu, będący siedzibą głównej kwatery wojsk chińskich. Prawdopodobnie większe siły chińskie w prowincjach Iwu i Tun-yang zostały odcięte japońskim manewrem okrążającym. Jak podaje „Mijako Shimbun", po załamaniu sił nieprzyjacielskich w Burmie i wkroczeniu do Yünnan — japońska armia zakończyła obecnie wszystkie przygotowania do zadania decydującego uderzenia Czangkaiszekowi.

TOKIO. Generał podporucznik Hitoshi Imamura, dowódca armii japońskiej w Indiach Wschodnich, po powrocie z podróży inspekcyjnej do wysp Timor Bali i małych wysp Sundajskich do Batawii, zakomunikował, że japońskie siły zbrojne powietrzne zestrzeliły w ciągu 2 tygodni nad Timorem siedem nieprzyjacielskich samolotów. Od czasu bitwy na Morzu Koralowym posiadają Japończycy bezsprzeczne panowanie morskie w okolicach Timoru. Ataki nieprzyjacielskie podobno zupełnie ustały tam oraz w Indiach Holenderskich. Około 2000 żołnierzy, którzy uciekli we wschodniej części wyspy Timor w góry, było zmuszonych do poddania się skutkiem braku środków żywnościowych i malarii. We wszystkich zwiedzonych przez generała obszarach wysp panuje spokój i porządek.

Mięso armatnie dla Londynu

Według „Daily Express" kilka z dotychczas stacjonowanych w Szkocji oddziałów polskich wysłano do Związku Sowieckiego. Pismo zauważa, że to jest pierwszy wypadek gdy Anglię opuściły oddziały dla wzięcia udziału w walkach na froncie sowieckim. Lecz że chodzi tutaj o Polaków zmuszonych do służby wojennej, a których się obecnie ekspediuje jedynie dla zrobienia reklamy, o tym zapomina dodać pismo. Gdy Anglia pomaga, zawsze się to dzieje cudzym kosztem.

* * *

W zasadzie — choć to brzmi może paradoksalnie — należy przyklasnąć angielskiemu pomysłowi wysłania kilku oddziałów wojsk polskich dotychczas stacjonowanych w Szkocji. Albowiem ta część młodzieży polskiej, która nie zakosztowała „raju sowieckiego" i nie ma o nim należytego pojęcia, przekona się na miejscu czym jest w istocie bolszewizm.

W zetknięciu z krwawą i straszną rzeczywistością młodzież ta zrozumie zarówno potworność bolszewizmu, jak i perfidię Anglii. Tam, w Rosji sowieckiej dowie się o martyrologii naszych półtora miliona rodaków, którzy znaleźli się w Bolszewii, wyrwani z pieleszy domowych na skinienie wszechpotężnego N.K.W.D. Tam, po opuszczeniu „gościnnej" Anglii, z perspektywy czasu i przestrzeni zrozumie politykę anglosaską, która tak zbrodniczo uwikłała naród polski w wojnę obecną.

Bez tego oderwania od bezpośredniej propagandy angielskiej oddziały polskie, stacjonowane w Anglii szłyby na rzeź jako mięso armatnie z bie[illegible]em na oczach w całkowitej niewiedzy istotnej prawdy.

MADRYT, (DNB). Jak podaje z Londynu „ABC", załogi amerykańskich tankowców nawet najwyższym żołdem nie dają się skłonić do kontynuowania swej służby. Marynarze wogóle odmawiają wypłynięcia bez konwoju. Silne niepokoje w handlowej marynarce St. Zjedn. wzrastają jeszcze i przez to, że ze strony oficjalnej wyraża się zastrzeżenie co do możliwości szybkiej pomocy, a niemieckie łodzie podwodne już od wielu miesięcy stale bezkarnie operują na Morzu Karaibskim i innych częściach amer. wybrzeży.

Walka z angielską przemocą

PARYŻ, (DNB). „Historia francuskiego państwa kolonialnego jest historią walk Francji z angielską przemocą", stwierdził admirał Abrial w przemówieniu, wygłoszonym w Montauban. Wezwał Francuzów do zastanowienia się nad własną historią, która dowodzi, jak bezwzględnie i wiarołomnie ustosunkowywała się Anglia do Francji. Następnie admirał Abrial podał szczegóły o wypadkach, poprzedzających ucieczkę Anglików pod Dunkierką i kategorycznie potępił tę ucieczkę. „W owej chwili", oświadczył Abrial, „Anglicy zdradzili Francję".

Nowy gabinet w Egipcie

SZTOKHOLM. Rząd egipski, jak podaje brytyjskie biuro informacyjne, ustąpił dzisiaj. Nahas Pasza ma tworzyć nowy gabinet, do którego nie wejdzie dotychczasowy minister skarbu Makram Pasza. Prezes ministrów i minister skarbu różnili się z sobą w sprawach polityki wewnętrznej, wskutek czego Makram Pasza opuścił swe stanowisko.

Zaburzenia w Szkocji

GENEWA. (DNB). (Wiadomość z Londynu). Według komunikatu, podanego przez Edinburską gazetę „Scotsman", w stoczniach okrętowych na wschodnim wybrzeżu Szkocji doszło ponownie wśród robotników do zaburzeń strajkowych. Na znak protestu przeciwko nieodpowiednim warunkom pracy porzuciło już pracę w tych stoczniach 3000 robotników. Robotnicy protestowali także przeciwko postępowaniu zarządu stoczni, który zwalniał robotników podczas wstrzymania produkcji, spowodowanej spóźnioną dostawą materiałów.

ISTAMBUŁ. (DNB). Jak powiadamiają z centralnej Anatolii, w okolicach Silemu nastąpiły wielkie powodzie, spowodowane przez długotrwające ulewy. Powodzie zniszczyły 300 domów i wyrządziły wielkie szkody. W wezbranych falach znalazło śmierć dwóch ludzi.

Odbudowa Azji

TOKIO. (DNB). Prezydent ministrów Tojo na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu m. in. oświadczył: W krótkim okresie czasu w niecałe pół roku od czasu wybuchu wojny w Wielkiej Azji Wschodniej zwyciężały wojska cesarskie siły nieprzyjacielskie, gdzie się tylko one pojawiły. Nasze siły zbrojne zajęły ważne okręgi przestrzeni Wielkiej Azji Wschodniej i siły morskie wojenne Stanów Zjednoczonych i Anglii zostały praktycznie mówiąc, wytępione na Pacyfiku i na Oceanie Indyjskim. Jednocześnie z dalszymi zwycięstwami, będącymi jedynego w świecie rodzaju, odbywają się nowe przedsięwzięcia odbudowy kraju w wielkim stylu na wszystkich tych obszarach i w dalszym ciągu pracuje się nieustannie dla celów wojny w Azji Wschodniej.

Nie ma mowy o inwazji

SZTOKHOLM. Jak podaje korespondent nowojorski „Nya Dagligt Allehanda", uważa pismo „New York Mirror" za wątpliwe, aby alianci mogli wykonać inwazję w Europie. Niemcy nie były bezczynnymi w ciągu dwóch lat od czasu zajęcia Francji, Belgii i Holandii, jak to stwierdza pismo północnoamerykańskie. Wybrzeże to jest lepiej ufortyfikowane, niż wybrzeże angielskie.

Straty francuskie na Madagaskarze

VICHY, (DNB). Według wiadomości podanej przez admiralicję ustalono obecnie, że francuskie siły morskie podczas obrony Madagaskaru straciły trzy okręty. Oprócz krążownika pomocniczego „Bougainville" i łodzi podwodnej „Bevesieres" należy uważać za straconą, jak podaej admiralicja, także łódź podwodną „La Heros". Łódź brała udział w akcji obronnej u wjazdu do zatoki Diego Suez. W jaki sposób i gdzie stracono łódź podwodną, w Vichy dotąd nie wiadomo, niemniej jest pewne, że większa część oficerów i marynarzy łodzi podwodnej została uratowana. Pozostałych przy życiu, według posiadanych w Vichy wiadomości, zabrał na pokład angielski okręt wojenny, którego komendant zakomunikował o zatonięciu łodzi podwodnej. „Le Heros" należała do typu oceanicznych łodzi podwodnych. Wyporność jej wynosi 1500 ton; rozpoczęła pełnić służbę w 1934. Załoga składała się z 4 oficerów i 59 marynarzy.

Argentyna uzależnia się gospodarczo

BUENOS AIRES. (DNB). Jak donoszą z Rio de Janeiro, prezes brytyjskich ministrów podpisał szereg zarządzeń na skutek układów zawartych ostatnimi czasy ze Stanami Zjednoczonymi. Tym sposobem formalnie potwierdzono dopiero co dokonane na praktyce przyłączenie gospodarcze Brazylii do Stanów Zjednoczonych. Przez to nabierają mocy prawnej następujące umowy: Po pierwsze, odstąpienie rządowi brytyjskiemu kopalni żelaznych Itabira, znajdujących się dotychczas w posiadaniu angielskim. Umowa ta posiada dla Brazylii szczególne znaczenie, gdyż, jakkolwiek chodziło o kopalnie angielskie, to jednak rokowania prowadzono w znamienny sposób z Waszyngtonem. Po drugie, zatwierdzono umowę o wzajemnym zaopatrywaniu w materiał wojenny, jak również o wymianie wiadomości o obronie kraju. Po trzecie, zawarto umowę w sprawie wzmożenia produkcji ważnych pod względem strategicznym surowców i innych wyrobów brazylijskich. Po czwarte, doszło do umowy o zwiększeniu wykorzystania gumy surowej, wytwarzanej w Brazylii. Po piąte, podpisano umowę ze Stanami Zjednoczonymi na pożyczkę w wysokości 14 milionów dolarów dla rozbudowy linii kolejowej między stolicą Victoria, a prowincją wewnętrzną Minas Geraes. Jak wiadomo, ta linia kolejowa ma być dwutorowa, a to w celu zwiększenia wywozu rudy do Stanów Zjednoczonych i zaopatrzenia w surowce projektowanych wielkich pieców Volty Redondra.

Terror GPU w Kairze

TRAPEZUNT, w maju.

Według wiadomości z Teheranu, chłopi irańscy natrafili podczas orania swoich pól zwłaszcza w okolicy stolicy i Teheranu na liczne zwłoki osób zabitych przez GPU strzałami w tył głowy. O ile można było stwierdzić, chodzi przeważnie o Azerbejdżańczyków i Kaukazczyków, którzy przed 20 laty wyemigrowali do Iranu z Sowietów i już od lat byli obywatelami irańskimi. Terror GPU doprowadził obecnie do tego, że nawet rdzenni Irańczycy nie mogą wychodzić na ulicę lub pozostawać na noc sami w swoich mieszkaniach.

Wezwanie do de Gaulle'a

MADRYT, (DNB). Jak komunikują z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone wezwały de Gaulle'a, by ograniczył swoją działalność wyłącznie do spraw wojskowych i zaprzestał działalności politycznej. Powodem tego upomnienia było kilka incydentów na Nowej Kaledonii, w Syrii i Afryce Podzwrotnikowej, gdzie de Gaulle zamianował gubernatorów cywilnych i wojskowych, którzy wzajemnie się zwalczali.

Wystawa w Muzeum Historycznym w Charkowie

CHARKÓW. W Muzeum historycznym w Charkowie zostaną uruchomione w najbliższym czasie dwie wystawy, na których zostaną wystawione obrazy starego Charkowa i obrazy żyjących malarzy ukraińskich. Charkowskie Muzeum historyczne zostało prawie całkowicie obrabowane przez cofających się bolszewików. Między innymi wywieziono: klejnoty zaporoskie, skarbiec książąt kijowskich, różne przedmioty złote i srebrne oraz tkaniny z grobów scytyjskich, jak również przedmioty sztuki ukraińskiej z Ermitażu petersburskiego i moskiewskiego Muzeum historycznego, które po wybuchu rewolucji zostały zwrócone Ukrainie. Pomimo zrabowania licznych cennych przedmiotów sztuki, w Muzeum znajduje się jeszcze sporo przedmiotów wartościowych z punktu widzenia historycznego. Muzeum zostanie wkrótce znowu udostępnione dla publiczności.

Brak chleba w Kairze

TUNIS. (DNB). „Egipska stolica przeżywała wczoraj pamiętny dzień. W całym Kairze nie było można dostać chleba".

W ten sposób egipska gazeta „Dustur" opisuje obecną sytuację w Egipcie. Gazeta wzywa ministra zaopatrywania, by przeszedł się po ulicach Kairu i naocznie się przekonał o niesłychanej nędzy, jaką cierpi naród.

Dopiero wówczas, a nie przy zielonym stole, powinien wydawać swoje zarządzenia.

Co opowiada o Anglikach

J. Swift w swoich „Podróżach Gullivera"

O tym, czy coś jest prawdą czy też kłamstwem, decyduje w Anglii chwilowa korzyść; taki jest już tam zwyczaj. John Bull szermował zawsze tylko słowami, które były sprzeczne z czynami; mówi o honorze, ochronie małych państw, umiłowaniu prawdy i dotrzymywaniu umów — a zna tylko bezwstydne ciemiężenie, gnębienie, obłudę i perfidię. Tymi charakterystycznymi cechami Anglików zajmował się już znany poeta i satyryk Jonathan Swift, który odpowiednio je piętnował; z jego książek można niejedno wyczytać, co daje możność właściwego osądzenia dzisiejszej polityki brytyjskiej.

Jonathan Swift urodził się 1667 roku w Dublinie, gdzie także studiował. Urodzony Irlandczyk, aczkolwiek pochodzenia angielskiego, wcześnie poznał cierpienia Irlandczyków i służył sprawie irlandzkiej swoim zręcznym i ciętym piórem. W 1710-11 r. wydawał polityczne czasopismo „The Examiner", pierwszą angielską gazetę z artykułami politycznymi. W 1724 w siedmiu doskonałych artykułach t. zw. „Drapiers letters" ujawnił różne ciemne sprawki na dworze Jerzego I. Swojej zaciętej zawziętości przeciwko brutalnemu narodowi gnębicieli dał nieskrępowany wyraz w „projekcie, jak można najlepiej wykorzystywać dla dobra państwa biednych rodziców". Proponuje w nim, by bogaci i nadęci właściciele majątków systematycznie tuczyli ubogie dzieci, a po roku je zarzynali i piekli jak prosiaczki, albowiem najchętniej zjedliby cały naród irlandzki.

Najbardziej znaną jego książką jest satyryczny opis podróży p. t. „Podróże L. Gullivera", którą w skróconej i specjalnie opracowanej formie zna każde dziecko. W tej zabawnej i jednocześnie dowcipnej książce bohater jedzie do różnych dalekich krajów baśni. Przybywa do krainy Liliputów, gdzie spędza życie jako olbrzym wśród karłów, następnie do Brobdingnag, gdzie odwrotnie musi żyć jako karzeł wśród olbrzymów, i wreszcie przychodzi do pięknej krainy Houyhnhnusów, państwa, w którym żyją szlachetne konie, posiadające wszystkie cnoty doskonałych istot; w kraju tym spędza Gulliver życie jako istota pośledniejszego gatunku. Charakterystyczne jest pełne wydanie tej książki, w której autor z bezwzględnością opisuje życie i ówczesne stosunki w Anglii; wydanie to jest u nas, niestety, nieznane. Jest znamienne, że w Anglii mogło się ukazać dopiero w 1905 r.

Można to zrozumieć, jeśli się nieco zagłębić w tę książkę. Swift bowiem nie miał zwyczaju krępować się w swoich wypowiedziach. Jego ironiczne uwagi o królach, ministrach i politykach w krainie Liliputów, Laputów i w innych krainach są ironicznymi uwagami — jak się można odrazu zorientować — o królach, ministrach i szlachcie jego własnego kraju. W jednym miejscu powiada, mając na uwadze Anglików: „Jesteście najwstrętniejszym gatunkiem robactwa, jakiemu kiedykolwiek natura pozwalała żyć na ziemi". Na pytanie, czym jest angielski premier, odpowiada w swojej książce: „Jest człowiekiem, który nigdy nie mówi prawdy". Po powrocie z krainy Houyhnhnusów Swift wypowiada przez usta swojego Gullivera kilka słów o angielskim systemie kolonialnym i angielskich metodach aneksyjnych, a mianowicie:

„Nie chcę także przemilczeć, że w zaufaniu mi szepnięto, iż jako angielski poddany, jestem zobowiązany natychmiast po swoim powrocie przedłożyć sekretarzowi państwa memoriał, gdyż wszystkie odkryte przez obywatela państwa kraje przypadają Koronie. Jednakże mam wątpliwości, czy będziemy w stanie tak łatwo podbić opisane kraje, jak Ferdynand Cortez podbił nagusów amerykańskich. Wydaje mi się, że nie warto wysyłać przeciwko Liliputom floty i wojska. Lecz bardzo wątpię, czy byłoby stosownie i rozsądnie uczynić to samo z Brobdingnagami. Angielska armia nie czuła by się chyba dobrze, gdyby wyspa wyleciała nagle w powietrze. Houyhnusowie nie są specjalnie przygotowani do wojny, albowiem sztuka wojowania jest im zupełnie obca, i nie potrafili by się bronić przeciwko naszym armatom. Gdybym był jednak ministrem, nie radziłbym napadać na ich kraj. Ich roztropność, jedność, nieustraszoność i ukochanie ojczyzny dostatecznie zrekompensuje brak doświadczenia wojennego. Proszę sobie wyobrazić, coby to było, gdyby 20.000 Houyhnhnusów wpadło w szeregi armii europejskiej wywołało w jej szeregach zamęt, powywracało furgony i kopiąc straszliwie nogami, zrobiło kaszę z twarzy wojowników. Zamiast podbijania tego szlachetnego narodu wolałbym, żeby z dobrej woli przysłał on do nas odpowiednią ilość swoich ziomków, by nas ucywilizować przez udzielanie nam nauki podstawowych zasad honoru, sprawiedliwości, prawdomówności, wstrzemięźliwości, miłości ojczyzny, dzielności, czystości, przyjaźni, życzliwości i wierności. Na podstawie lektury licznych starszych i nowszych dzieł mogę zapewnić, że jeszcze u nas istnieją nazwy tych cnót. Ale i inne powody odebrały mi ochotę przyczynić się do powiększenia krajów przez moje odkrycia. Mianowicie mam poważne wątpliwości ze względu na sprawiedliwość książąt, którzy powinni dać i pozostawić każdemu to, co mu się należy. Przypuśćmy, że jakiś okręt korsarski został zapędzony gdzieś przez burzę. Chłopak okrętowy, znajdujący się na maszcie, zobaczył ląd. Korsarze płyną do lądu, by rabować i grabić. Natrafiają na spokojny naród, który ich przyjaźnie przyjmuje. Dają krajowi nową nazwę, obejmują go w posiadanie dla swojego króla, z jakiejś stoczonej przez robactwo kłody lub kamienia robią pomnik, duszą dwa lub trzy dziesiątki tubylców, zaciągają gwałtem na statek kilka okazałych okazów, płyną do ojczyzny i zostają ułaskawieni. I pod pokrywką boskiego prawa zaczyna się nowe panowanie. Przy pierwszej lepszej okazji wysyła się do tego kraju okręty, mieszkańców przepędza się albo tępi, męczy krajowych władców, by zdradzili, gdzie ukryli swoje skarby — słowem bezkarnie popełnia się wszelkie okrucieństwa i postępuje samowolnie, tak, że wkrótce cały kraj dymi czerwoną krwią ludzką. I taką przeklętą bandę zbirów zowie się dzisiaj kolonią, wysłaną do nauczania i cywilizowana pogańskiego i barbarzyńskiego narodu".

Tyle z „Podróży Gullivera". Komentarze są zbyteczne. Jesteśmy wdzięczni Jonathowi Swiftowi za otwartą charakterystykę angielskiego faryzeuszostwa, z którym obecnie Niemcy prowadzą decydującą walkę.

Oddział czołowy w walce

z przeważającym wrogiem

DNB. (PK), 25. V. Znajdujemy się pod Kerczem. Rozpoczęliśmy akcję trzy dni temu. Bez wypoczynku posuwaliśmy się naprzód z przeciętn. szybkością 20—30 klm. Zaczęło jednak padać, i utknęliśmy. Na całe dwa dni. Pomimo to zajęliśmy jeszcze jedno lotnisko i silnie rozbudowaną, umocnioną i bronioną przez betonowe schrony pozycję, Sułtanowkę. Ale dalej nie można już było się ruszyć. Bolszewicy przez nasze fatalne zatrzymanie się zyskali na czasie, i przygotowali się. Odpowiednio nas przyjęli. Atak utknął. Okopaliśmy się. Zamiast atakować trzeba było na razie się bronić.

Nie tworzymy ani armii, ani też dywizji, jesteśmy tylko oddziałem czołowym, małą, zdecydowaną na wszystko garstką, która przedziera się daleko na tyły przeciwnika, celem odcięcia mu drogi odwrotu i wywołania paniki w jego szeregach. A to nam się udało. Znajdujemy się pod Kerczem. Z wyżyn widzimy morze i cieśninę. Odpływające z głównej linii frontu sowieckie wojska natknęły się na nasze ubezpieczenia, zostały znienacka ostrzelane z tyłu, i ponownie się cofają, wprost w objęcia stąpających im po piętach dywizyj. Chodzi teraz o to, byśmy zachowali zimne nerwy, wytrwali i trzymali pozycję. Sytuacja nie jest bardzo przyjemna. Z przodu bije w nas artyleria, z tyłu zasypują nasze stanowiska granatami, w dodatku sowieckie samoloty bojowe zrzucają na nas bomby, a samoloty szturmowe ostrzeliwują nas z niskiego pułapu bronią pokładową. Połączenie z tyłami jest zupełnie odcięte. Prowiant i amunicję dostarczają nam nasze dzielne Ju 52.

Na razie widzimy tylko tyle z widnokręgu, ile można zobaczyć z brzegu naszych okopów, i tylko przypadkowo dowiadujemy się, że w ciągu tych kilku dni zniszczyliśmy na ziemi względnie zabraliśmy 57 samolotów sowieckich. Zdobyliśmy dwa lotniska i widzieliśmy naokoło samoloty, ale nie było czasu ich zliczyć. Ten sukces, o którym dowiedzieliśmy się później, miał taki skutek, że nagle ostrzelała nas artyleria przeciwlotnicza i piechota, żeśmy sami do niej strzelali, że ogień nieprzyjacielski umilkł, żeśmy znowu szli naprzód, znowu widzieli samoloty i kilka z nich spalili, a potem znów sunęli naprzód.

Tak samo było i z innymi sukcesami. Dla nas były to jedynie potyczki, mniej lub bardziej krytyczne sytuacje. Nie wiemy, co się dzieje, wiemy tylko tyle, że naokoło nas są bolszewicy, którzy chyba sami nie mogą zrozumieć, skąd napotykają tutaj opór. Daleko na horyzoncie widzimy liczne kolumny bolszewickie. Wszystkie idą w jednym kierunku Kerczu. Za nimi postępują, atakując, nasze główne siły. Właśnie zobaczyliśmy na horyzoncie pierwsze eksplodujące pociski własnej artylerii. Wprawdzie jest jeszcze daleko, ale człowiek się uspakaja, wiedząc, że front za nami jest w ruchu. Niekiedy bowiem mógłby się czuć nieszczególnie, obserwując ruch olbrzymich mas bolszewickich w przód i w tył. Jeśli jednak się widzi, jak się podrywają do ataku i zawsze cofają przed naszym ogniem, człowiekowi rosną krzydła z powodu naszej przewagi, pomimo małej liczebności, pomimo braku amunicji z racji odcięcia, i pomimo nieustannych ataków przeciwnika, które w tych dniach wyrwały już niejednego z pośród nas.

Sowiety przerzucały w ciągu zimy na Kercz co raz to nowe wojska. A wynik? Znajdujemy się pod Kerczem! Na razie mała garstka, jednak dość silna, by stawić czoło dywizjom sowieckim. W tym wypadku broń, amunicja i przewaga liczebna to jeszcze nie wszystko. Tu decyduje to, co tkwi w każdym poszczególnym żołnierzu, bez różnicy, czy to strzelec-motocyklista, piechur, artylerzysta z baterji dział przeciwlotniczych czy przeciwczołgowych, czy też artylerzysta z oddziału czołowego: niezmożony niemiecki duch ofensywy, który ujawnia się zwłaszcza wówczas, jeśli wypełnieniu rozkazu staje w drodze trudności.

Koreps. woj. J. Rieder.

Dostarczanie zaopatrzenia przez rozlewiska powodzigwe i b gna

DNB. (PK), maj. Dostarczanie zaopatrzenia ma w wojnie zawsze decydujące znaczenie. Jeśli nastąpi w nim zastój, utknie atak. Jeśli podczas obrony zabraknie potrzebnych środków do walki oraz prowiantu, nawet silniejsze duchem i dzielnością niż nieprzyjaciel wojska nie potrafią mu stawić czoła. Miażdżenie przeciwnika udaje się tylko wówczas, jeśli w ojczyźnie produkuje się dostateczne ilości środków bojowych i żywnościowych oraz jeśli można dostarczać na front dostateczne ich ilości.

Także przy dostarczaniu zaopatrzenia nie może istnieć słowo „niemożliwe". Tylko dzięki niezmożonemu wysiłkowi żołnierzy, na których spoczywał ten obowiązek, można było rozwiązać to zadanie w ciągu ostatniej długiej, mroźnej zimy. Każdą puszkę konserw i paczkę papierosów, każdy pocisk i litr benzyny trzeba było w większości wypadków dostarczać nie tylko koleją ponad 1000 klm., lecz trzeba je było dowieźć z dworców na zabezpieczające odcinki frontowe samochodami i saniami, często przy 40 stopniach mrozu.

Z chwilą nadejścia odwilży trzeba było dokonać całkowitego przestawienia środków dostarczających zaopatrzenie. Sanie zamieniono na pojazdy kołowe, kierowcy samochodowi przedzierzgnęli się częściowo w woźniców. Po tygodniu odwilży nie istniały nawet osławione drogi sowieckie, a tylko bezdenne bagno; powódź rozlała się szeroko po miejscach niziinnych. Nawet pojazdy łańcuchowe nie mogły przejechać w niektórych miejscach. Do furmanek chłopskich trzeba było zaprzęgać po cztery konie, które przebijały się przez bagno z trudem, metr za metrem. Pionierzy zabierali ze starych, zniszczonych domków pozostałe kawałki drzewa, by budować z nich prowizoryczne mostki i kładki. Tam, gdzie powódź przybrała zbyt wielkie rozmiery, przewożono konie i pojazdy na promach, a żywność i amunicję częściowo na łodziach gumowych. Często konie musiały płynąć obok łodzi, a niejednokrotnie woda sięgała jadącym aż po szyję, jeśli chcieli dostać się naprzód z unieruchomionymi pojazdami i płoszącymi się końmi.

Wobec tego, że przeciwnik widział jak na dłoni, co się dzieje w terenie, zaopatrzenie można było przewozić tylko w nocy. Przewoźnicy musieli napinać wszystkie siły, by rwący prąd nie porwał pojazdów i koni.

Drogę, którą musiały przebywać poszczególne pojazdy, skracano do minimum przez urządzenie „obozów błotnych" oraz punktów oparcia. Jeśli wiatr któregoś dnia osuszał nieco błoto, uruchamiano wszystkie pojazdy, które, jeżdżąc w tę i tamtą stronę, podwoziły zapasy na dnie dżdżyste. Na wysuniętych punktach zaopatrzeniowych urządzano piekarnie i rzeźnie, które częściowo przygotowywały prowiant dla wojsk, odciążając w ten sposób tabory od dostarczania żywności.

Po 14 dniach t. zw. „okresu bagna" żołnierze na odcinkach zabezpieczających stwierdzili, że prowiantu jest więcej i że jest lepszy. Jeśli rozważyć, że trudności przy dostarczaniu zaopatrzenia nigdy nie były tak duże, jak w tym czasie, dochodzi się do wniosku, czego w tym zakresie dokonano.

A rezultat tego olbrzymiego wysiłku? Nieprzyjacielowi nie udało się w żadnym miejscu dokonać poważniejszego wdarcia się w pozycje, aczkolwiek pokrywał swoje zaopatrzenie z bliskiego, własnego zaplecza.

Doświadczenia ostatniej zimy i tej wiosny zostaną wykorzystane w trakcie dalszych walk. Jedno jest jednak pewne po przezwyciężeniu trudności: nie ma w teraźniejszej wojnie takiej sytuacji, nawet najtrudniejszej, żeby niemiecki żołnierz nie potrafił jej opanować, bez różnicy, gdzie się znajduje i gdzie pełni swoją służbę. Dowodem tego jest i dostarczanie zaopatrzenia na furmankach z czterokonnym zaprzęgiem przez rozlewiska powodziowe i bagna, i przewyższająca przeciwnika siła bojowa niemieckich żołnierzy na wszystkich odcinkach zabezpieczających i na polach walk na Wschodzie.

Koresp. woj. H. Metzler.

Nowe życie

12

Niezmiernie rzadko używa się tutaj słów: „Dziękuję"! „Proszę"! „Przepraszam", natomiast połajanki i bójki są na porządku dziennym. Całe to „nowe życie" jest zupełnie pozbawione jakiegokolwiek odcienia towarzyskości, powietrze cuchnie tu cynizmem i chamstwem nałogowym i nikt nie ma sposobu na to, nikt się nie może od tego odsunąć!

Chamstwo krzewi się bujnie w atmosferze ogólnej ciasnoty i ubóstwa, ludzie są tu nerwowi, obraźliwi i przy każdej sposobności wszczynają kłótnie... W jednym z tramwajów moskiewskich jakiś mężczyzna nastąpił butem na nogę kobiety i zanim ta zdążyła się odezwać, wrzasnął na nią: „Sama jesteś głupia!" — co prawda, jest to tylko anegdota, lecz niezmiernie charakterystyczna dla sowieckiej rzeczywistości.

Wolne miejsca w omnibusach i tramwajach są z reguły zajmowane przez silniejszych i zręczniejszych, przy tym nikt nie zważa na to, iż kobieta lub starzec stoją. Jeżeli miejsca, przeznaczone dla starców i kobiet są zajęte, a właśnie wsiądzie jakaś niewiasta z dzieckiem na ręku, to nikt się nie usunie, by zrobić jej miejsce. Aby zmusić publiczność do pozostawiania tych miejsc przynajmniej wolnych, które są przeznaczone dla kobiet, inwalidów lub staruszków, należało wydać specjalną ustawę. Ale i to niewiele pomogło i często można widzieć, jak staruszka sprzecza się ze „zmęczonym" chłopcem o miejsce, — zresztą nikogo to nie dziwi!

Stosunek mężczyzny do kobiety jest bezprzykładny w dziejach ludzkości całej: mężczyzna może zupełnie bezkarnie odtrącić kobietę, lub nawet uderzyć ją, są nawet tacy mężczyźni, którzy z reguły wolą się nie ukazywać z kobietami w miejscach publicznych, musieliby bowiem staczać formalne walki o szacunek i jakie takie względy, należne ich towarzyszkom. Ogół uważa ich naturalnie za dziwaków, którzy się obruszają na byle głupstwo. Wyobraźmy jednak sobie, że taki „dziwak" wejdzie z kobietą do kawiarni i widzi, że jakiś rozwalony na krześle smarkacz żydowski zagradza przejście i nie chce się usunąć, by kobieta mogła przejść — oczywiście towarzyszący jej „dziwak" pomaga takiemu bęcwałowi domyśleć się, że należy posunąć trochę krzesło i oczywiście gotowy jest skandal! Lub w teatrze ktoś postawi nogi, obute w brudne kamasze, na krzesło towarzyszki takiego „dziwaka", który natychmiast te zabłocone buty odtrąci — awantura gotowa! Na ulicy gromada pijanych wagabundów śmieje się w twarz spokojnie idącej obok „dziwaka" kobiety i wykrzykuje sprośne dowcipy — ten naturalnie się oburza i w rezultacie jest zbity przez hultajów.

Jeśli w autobusie jakiś sowiecki cham opowiada na głos sprośne kawały, nie bacząc na obecność kobiet i młodzieży, to na pewno nie znajdzie się nikt, kto by temu przeszkodził, wszyscy milczą, jak ryby i patrzą przed siebie, gdyby zaś się znalazł człowiek odważny i spróbował się przeciwstawić takiemu postępowaniu — byłby zupełnie osamotniony, gdyż nikt by jego strony z pewnością nie trzymał!

W Związku Sowieckim nie ma dokładnych granic między przestępstwem a zwykłym hultajstwem. Często sama policja nie wie, jak ma traktować dany wypadek, gdyż czyn, który w całym świecie będzie zaklasyfikowany jako napad bandycki, tutaj nazywa się po prostu głupim żartem hulaków.

Jednostka nie może się obronić od spoconych, brudnych łap tłumu, które je wszędzie prześladują i wszędzie mogą dosięgnąć. Ślepy, ordynarny i zawszony tłum jest naokoło i nie sposób się przed nim schronić!

Pewnego poranku zemdlał człowiek na przystanku tramwajowym, naprzeciwko urzędu centrali partyjnej. Zemdlony leżał przez dłuższy czas na chodniku i nikt się nim nie zajął. Przechodnie omijali go i śpieszyli do pracy, niektórzy stroili żarty! Wreszcie znalazł się człowiek, który uważał za swój obowiązek pomóc choremu. Udał się do najbliższego urzędu i zaalarmował pogotowie. Dyżurny urzędnik zanotował nazwisko i adres alarmującego i chciał wiedzieć, skąd donosi? Dowiedziawszy się, że telefonujący nie jest pracownikiem tego urzędu, skąd telefonuje, odłożył słuchawkę pod pretekstem, że nie może wysyłać karetki pogotowia na taki niedokładny adres! W ten sposób człowiek ten stracił 20 minut i nie mógł ani chwili dłużej zwlekać, gdyż narażał się na areszt za spóźnienie do pracy, zostawił więc chorego na ulicy i pośpieszył do swej fabryki. Co się stało z zemdlonym, tego się nie mógł później dowiedzieć...

Tłum sowiecki jest nastrojony wrogo i nieżyczliwie do jednostki, gdyż każde niepowodzenie człowieka bawi otoczenie: rozsypane jedzenie, rozdarta suknia, wypadek na ulicy — to wszystko jest powodem do wesołości.

Stosunki domowe składają się z chamstwa mieszkańców i ich kłótni oraz intryg. Cały styl życia jest „komunalny", wytworzony przez ciasnotę mieszkań i specjalnie nadający się do szpiegowania sąsiadów. Rodzina zajmuje przeważnie jeden pokój, gdyż oficjalny wymiar 9 m. na osobę wynosi w rzeczywistości zaledwie 5 m., a takie zjawisko, jak mieszkanko z 11 m. zajmowane całymi latami przez rodzinę, składającą się z 6 osób, wcale nie jest rzadkością.

(D. c. n.)

Zaniepokojenie w Londynie
z powodu sukcesów niemieckich łodzi podwodnych

SZTOKHOLM. (DNB). Tak z Nowego Jorku jak i z Londynu pochodzące informacje własne sztokholmskiej prasy niedzielnej oddają nastroje wzrastającego niepokoju w Stanach Zjedn. i Anglii, z powodu wielkich sukcesów niemieckich łodzi podwodnych przy zwalczaniu brytyjsko - amerykańskich dostaw morskich u wybrzeży północno - amerykańskich. Tak np. zwykła niedzielna amerykańska relacja londyńskiego „Economist" utrzymana jest w tonie bardzo minorowym. W relacji stwierdzono, że straty morskie na atlantyckim wybrzeżu St. Zj. i Kanady stale wzrastają.

Przechwałki Roosevelta na temat gigantycznej skali planowanej rozbudowy floty zyskują należyte oświetlenie w trzeźwym stwierdzeniu londyńskiego „Economist", że statki amerykańskie toną w tempie znacznie szybszym niż się odbudowuje flota. Pretensje odszkodowawcze do amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych, jak dalej podaje wymienione pismo ekonomiczne w swych pesymistycznych komentarzach, zjadły zyski tych towarzystw za okres ostatnich 22 lat.

Pismo wyraża swe zdziwienie, że Stany Zjednoczone nie wprowadziły konwojowania wzdłuż wybrzeży i wnioskuje stąd iż widocznie za mało posiadają potrzebnych do tego statków. Północno - amerykańskie czasopismo „Life" w tych słowach streszcza krytykę rządu amerykańskiego z powodu niedostatecznej ochrony floty: Rząd zaniedbał wyjaśnić narodowi amerykańskiemu, że każdy pełny tank benzyny dla silnika znaczy to samo co kropla krwi marynarza.

BERLIN. Pewien norweski statek handlowy o pojemności 2260 t. r. br., zarekwirowany przez rząd Stanów Zjednoczonych podczas wybuchu wojny i będący od tego czasu w służbie północno - amerykańskiej, jak się dowiaduje DNB, został zatopiony na Morzu Karaibskim przez niemiecką łódź podwodną. Kapitan statku, amerykanin, chciał stawiać opór przez użycie armaty pokładowej, lecz obsługa działa sprzeciwiła się jego uruchomieniu. Zatopienie statku nastąpiło po usadowieniu się załoki do łodzi ratunkowych.

Za każdą górą lodową

Ze Stanów Zjednoczonych nadchodzą dziwne wiadomości: dzienniki wzywają marynarzy do uważania na góry lodowe podczas jazdy wzdłuż wybrzeży amerykańskich, albowiem za każdą górą lodową może się czaić niemiecka łódź podwodna. Jakkolwiek ostrzeżenie to brzmi dla naszych uszu nieco groteskowo, jednakże zawiera poważną treść: Dowodzi, że w Ameryce dlabelnie się boją dzielnych marynarzy niemieckich na niemieckich łodziach podwodnych.

Straty, ponoszone przez marynarkę wojenną i handlową Stanów Zjednoczonych z powodu działalności łodzi podwodnych i samolotów bojowych Niemiec oraz ich sprzymierzeńców, przyjmują rzeczywiście zatrważające rozmiary. Jeszcze kilka tygodni temu można się było pocieszać w Stanach Zjednoczonych, że straty zostaną zrekompensowane przez realizację olbrzymiego Rooseveltowskiego programu budowy statków. Obecnie nawet czołowe czasopismo nowojorskie „Time" musi przyznać, że tylko nieliczne stocznie północno-amerykańskie wykonały, jak dotąd, program Roosevelta. W wyścigu między zatapianiem a budową nowych statków są bezsprzecznie dotąd górą łodzie podwodne...

Szybkie posuwanie się Japończyków
w prowincji Czekiang

SZANGHAJ. Według komunikatu z frontu Domei, 10 korpus armii Czungkingu znajduje się w ogólnym odwrocie w prowincji Czekiang w okolicy Tungyang i Iwu wzdłuż kolei idącej z Czіang-Kiangsi do Kinhu. Japońscy lotnicy wojenni obrzucają cofające się oddziały chińskie nieustannie bombami i odbierają przez to im możność ponownego zebrania się dla dalszego oporu.

JAPOŃCZYCY W IWU.

W międzyczasie doszły oddziały japońskie do linii kolejowej, prowadzącej z Hangzan w kierunku południowo-zachodnim i zajęły miasto Iwu o 100 km. na południe od Hangczou. Podczas wkroczenia tam znaleziono większą ilość materiałów wojennych, które zamierzano przewieść do Czungkingu. Wielki budynek szkolny w Iwu, służący oddziałom czungkińskim, jako kwatera główne, został zniszczony uderzeniami bomb. Zdaje się, że w okolicy Iwu i Tangyang są otoczone większe nieprzyjacielskie grupy wojsk.

Po załamaniu się nieprzyjacielskiego frontu birmańskiego i wkroczeniu w okolice Sunnaun, jak pisze „Mijako Schimbun" wojska japońskie, rozpoczynając operacje w Czungkingu, zakończyły obecnie wszystkie przygotowania do ostatecznego wymierzenia uderzenia Czіang-Kai-Szekowi. Operacje japońskie we wschodniej części prowincji Czungkingu można zasadniczo uważać za skończone.

NANKIN. (DNB). Według japońskich komunikatów wojennych z prowincji Czekiang, obsadzili japończycy już Kiangwan 40 km na południe od Iwu, Wankung 12 km na pd.-wsch. od Iwu i Nanksi, 110 km na południe od Tung-Yang. 2000 chińczyków padło lub zostało rannych. Zdobyto znaczne ilości amunicji. Lotnicy japońscy skutecznie bombardowali chińskie oddziały wojskowe w Ning-Kuo i Tsiutsi przy Czinhua i uniemożliwili dowóz amunicji przez bombardowanie oddziałów samochodowych.

TOKIO. (DNB). Od chwili rozpoczęcia działań japońskich na terenie Czekiang przeprowadziły japońskie siły powietrzne około stu ataków na ważne chińskie punkty oporu, a zwłaszcza na lotniska w Czuіszu i Kiszuj. Podczas gdy działania wojenne przez współpracę sił lądowych i powietrznych wzięły obrót nad wyraz pomyślny, zaatakowano jednocześnie z powietrza chińskie bazy w prowincjach Kiangsi i Kwangsi, by tą drogą przeciąć odwrót chińczykom. Przez to — jak podaje wojskowy sprawozd. „Asahi Shimbun" — zostały unicestwione nadzieje Czungkingu na zbudowanie z pomocą amerykańską właśnie w tej prowincji nowych sił powietrznych, aby stąd zagrażać Japonii.

TOKIO. (DNB). Od kilku dni dochodzą wiadomości z Burmy, że w okolicy rzeki Chindwin odbywa się wielka operacja okrążeniowa. Pewna formacja japońska, posuwająca się w kierunku południowym w dolinie tej rzeki, już zawładnęła Homalinem, ważnym punktem strategicznym, położonym o 140 km na północ od Kalewy, podczas gdy druga grupa, przebijająca się z południa na północ, zamyka pierścień otaczający siły nieprzyjacielskie, znajdujące się w stanie zupełnego rozpadu i niemogące ujść przez górską miejscowość.

Stilwell uciekał w ciągu 18 dni
Ucieczka dowódcy wojsk St. Zjednoczonych

SAIGON. Po swej tchórzowskiej ucieczce przed Japończykami do New Delhi oświadczył generał Stilwell, północno-amerykański dowódca wojsk Czungkingu w Birmie, że „Birmę można i trzeba ponownie odebrać od Japończyków. To jest bezwarunkowo ważny punkt i jestem przekonany, że my go odbierzemy". Stilwell przybył samolotem z Assamu, po odbyciu w ciągu 18 dniowego marszu drogi z Wunpho, swej kwatery w Birmie aż do granicy indyjskiej i to przeważnie pieszo.

O tych operacjach tak niesławnie zakończonych wyraził się Stilwell: „Nie przychodzę, aby się usprawiedliwiać. Przeżyliśmy piekło. Cokolwiek więcej sił w Birmie mogłoby przeważyć szalę na drugą stronę. Cała nasza kampania birmańska odbyła się walcząc na ślepo. Nie mieliśmy zupełnie broni powietrznej". Gdy zapytano go, jakby się odbyło odebranie z powrotem Birmy, nie mógł wydobyć z siebie, ten cofający się generał żadnego lepszego pocieszenia ponad naiwne zapewnienie, że po stronie amerykańskiej grupa ochotników by łaby przekształcona w regularną grupę lotników myśliwskich armii, podczas gdy inni lotnicy bombowi i myśliwcy byliby posłani dla odbudowy broni powietrznej Stanów Zjednoczonych w Chinach. Stilwell dodał przymrużając oko, „że byłoby również miło, mieć tam wojska Stanów Zjednoczonych", nie tłumacząc jednak możliwości urzeczywistnienia tej mrzonki. Wreszcie dodał jeszcze Stilwell, że „Japończycy są dobrymi żołnierzami, wytrwali, dobrze wyszkoleni, umieją zadowalniać się skąpem wyżywieniem i gotowi na śmierć. Wobec tego odebranie Birmy z powrotem wydaje się sprawą poważną".

Amerykanie o swych stratach

BERLIN. (DNB). Ze źródeł dobrze poinformowanych powiadamiają, że amerykański departament morski w osobnym komunikacie podaje liczbę straconych na wschodnim wybrzeżu statków na 211. Jednocześnie w dniu wydania komunikatu skorygowano tę cyfrę na 217. W rzeczywistości jednak przekracza ona cyfrę 330, która nie zawiera 20 statków st...onych w ostatnim tygodniu.

Jedynie dwa statki

SZTOKHOLM. (DNB). Z 11 norwesko-brytyjskich statków, które kilka tygodni temu próbowały opuścić port w Göteborgu, by się przebić do Anglii, dotarły do pewnego portu angielskiego, jak powiadamia szwedzka prasa, jedynie dwa statki, a mianowicie malutki tankowiec o pojemności nieco ponad 400 trb. oraz parowiec, który był tak ciężko uszkodzony, że w porcie spłonął doszczętnie, a obecnie znajduje się tam jako wrak. Prasa przyniosła z Göteborga wiadomość, że kapitanowie norwescy zostali na pełnym morzu zmuszeni pod groźbą rewolwerów do oddania dowództwa nad statkami kapitanom angielskim.

O zaufanie
do własnej administracji

Rozporządzenie Komisarza Rzeszy przywraca samorząd komunalny gmin wiejskich i miast na terenie Ostland. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 lipca b. r., aby w międzyczasie można było przeprowadzić rozdział zadań i kompetencyj pomiędzy władze centralne i korporacje samorządowe oraz uporządkować sprawy finansowe z tym związane. Od tej daty więc miejscowe gminy wiejskie i miejskie będą posiadały własne organy dla regulowania spraw administracyjno-gospodarczych, organa posiadające ściśle określone uprawnienia i obowiązki, własny budżet i znaczny stopień niezależności od miast centralnych w zakresie rozstrzygania o potrzebach miejscowych. Rozumie się, że w samorządzie weźmie udział obywatelski czynnik miejscowy obeznany z lokalnymi stosunkami. Wszystko to stwarza potrzebne założenia, aby między ludnością a korporacjami samorządowymi uwarunkować zdrową i na wzajemnym zaufaniu opartą współpracę. W czasie okupacji bolszewickiej istniał też „samorząd", lecz tylko z nazwy. Główną właściwością tego „samorządu" była całkowita jego zależność od władz państwowych centralnych, zupełna centralizacja jako wyraz braku zaufania do czynników miejscowych. Nie potrzeba też dodawać, że ta centralizacja fatalnie wpływała również na sprężystość działania tej niby—autonomii. Był to aparat niezmiernie ciężki, rozczłonkowany na nieskończony szereg działów (rolnictwo, finanse, handel, zdrowie publiczne, oświata, przemysł miejscowy, sprawy komunalne, praca, budowa dróg, planowanie, polityka personalna i t. d.), co wszystko poza tym stwarzało dodatkowo niezwykły chaos i nieprzejrzystość.

Zaświadczenie pracy
wydane przez związki zawodowe są bezwzględnie ważne

Wobec zdarzających się wypadków kwestionowania zaświadczeń pracy, wystawia...ych przez biuro związków zawodowych, wobec tego, że w tych zaświadczeniach nie została podana ilość godzin pracy tygodniowo, dowiadujemy się, że biuro zw. zaw. wydało powyższe zaświadczenia tylko dla tych członków, którzy rzeczywiście są zatrudnieni 48 godzin w tygodniu i z tej racji zaświadczenia te są całkowicie równoznaczne z zaświadczeniami instytucyj, stwierdzających ilość godzin pracy w tygodniu.

Oziminy zapowiadają się dobrze

Według opinii rolników oziminy zimę przetrwały bardzo dobrze, zwłaszcza, że jesienią miały dość dużo czasu do wyrośnięcia i wzmocnienia się przed mrozami. Cokolwiek ujemniej wpłynęły na zasiewy ozime kwietniowe chłody, lecz mimo to stan ich uważany jest za znacznie wyższy od średniego. (r)

Dla robotników w przemyśle metalowym i obróbki drzewa będą w najbliższym czasie uruchomione

KURSY ZAWODOWE

dla na...ki względnie przeszkolenia

Zgłoszenia uczestników kursu w wieku od 14 do 20 lat przyjmuje się od zaraz w godzinach od 8 do 11 i od 2 do 3-ej z wyjątkiem soboty i niedzieli w biurze związków zawodowych, Gedimino (d. Mickiewicza) 27, pokój 323.

Obwieszczenie Nr. 64
Urzędu do Spraw Podziału i Zaopatrzenia dla Okręgu Generalnego Litwy, grupa wyżywienia

I.

Pracujący ponad normę godzin, nocni oraz ciężko i najciężej pracujący robotnicy otrzymują dodatkowe karty żywnościowe.

II.

O zaszeregowaniu pracownika do kategorii pracującego ponad normę godzin, w nocy, ciężko lub najciężej, decyduje pełnomocnik związków zawodowych.

III.

Pracującym ponad normę godzin, w nocy, ciężko i najciężej na karty żywnościowe dodatkowe będą wydawane dodatkowe środki żywnościowe w porządku, przewidzianym przez obwieszczenie Nr. 58 grupy wyżywienia z dn. 21 maja 1942 r.

IV.

Dodatkowe karty żywnościowe będą wydawane zakładom przez urzędy wyżywienia i gospodarki. W tym celu zakłady mają sporządzić wykaz osób, uprawnionych do otrzymania dodatkowych kart żywnościowych; wykaz ten powinien być potwierdzony przez pełnomocnika związków zawodowych.

Zakłady powinny się wyliczyć z wydanych dodatkowych kart żywnościowych przed urzędami, wydającymi karty i zwrócić mu niewykorzystane karty.

V.

Dla dostawy produktów i wyliczenia się z nich obowiązują wydane przepisy wykonawcze.

VI.

Obwieszczenie grupy wyżywienia z dn. 11 lutego 1942 r. Nr. 29 traci tym samym swą siłę.

Urząd Podziału i Wyżywienia dla Okręgu Generalnego Litwy, grupa Wyżywienia.

Kowno, 23 maja 1942 r.

Spisywanie osób nieobecnych

Jak już podawaliśmy spisowi ludności podlegają wszystkie osoby, które wyjechały czasowo z terytorium Generalnego Okręgu Litwy. Osoby, które wyjechały na czas krótki do innej miejscowości, ale na tym terytorium zostaną spisane w miejscowości, w której znajdowały się o godz. 24 w dniu 26 maja. Osoby, które wyjechały na pracę do Rzeszy, oraz które są zatrudnione w pasie przyfrontowym, jako pomocnicy transportowi zostaną spisane, jako czasowo nieobecne, w miejscu stałego zamieszkania, a więc przy swych rodzinach, które są obowiązane udzielić o nich spisywaczom pożądanych informacyj.

W wypadku gdy spisywacz znalazł mieszkanie zamknięte, to zostawia u sąsiadów odpowiednie zawiadomienie do właściciela mieszkania, zobowiązując ich do dostarczenia podług adresu. Jeżeli i przy następnym przybyciu spisywacza mieszkanie było zamknięte, to arkusz spisowy został wypełniony na podstawie informacji, udzielonych przez osoby najbliżej zamieszkujące. (r).

Kto ma prawo do emerytury?

Do otrzymania emerytury, wypłacanej przez wileński urząd opieki społecznej należy posiadać następujące uprawnienia: **Emerytura powinna była być uznana przez władze sowieckie przed 20 czerwca 1941 r. oraz z liczby wysłużonych lat należy, aby 2/3 były przepracowane na terytorium generalnym Litwy.** Emeryci, nie posiadający tych uprawnień, nie otrzymają emerytury w żadnym wypadku. Jeżeli znajdują się bez żadnych środków do życia i są całkowicie niezdolni do pracy zaro...owej, to mogą ubiegać się o stałą zapomogę w Komitecie Miejskim Samopomocy. Zapomoga taka jest udzielana w pierwszym rzędzie osobom nie posiadającym dzieci lub innych krewnych mogących zaopiekować się nimi. (r).

Wielkie zalety kartofli, jako żywności
Trzeba przeznaczyć na ich uprawę jak najwięcej miejsca

Kartofle, jako żywność, posiadają ogromne zalety, gdyż najmniejszym kosztem dają wielką ilość pożywienia. Hektar gruntu zasadzony kartoflami daje 2 i pół razy więcej jednostek pożywnych, niż hektar, na którym zasiano pszenicę. Oprócz tego kartofle stosunkowo najłatwiej przygotować do spożycia, gdyż nie trzeba ich ani mleć, ani też przerabiać w inny sposób. Łatwo je również przechować, gdyż ochronione od mrozu i wilgoci, najlepiej zachowują się w dołach. Te wielkie zalety, powodują, że kartofle, jako artykuł żywnościowy mają wielką wartość w okresie wojennym. Pamiętając o tym, obowiązkiem wszystkich rolników jest znaczne zwiększenie uprawy kartofli. Na sadzenie trzeba użyć wszystkie posiadane zapasy, nawet drobne kartofle pastewne. Większe kłęby najlepiej przecinać na pół.

Spożycie kartofli należy ograniczyć do minimum, a używania kartofli na paszę zupełnie zaprzestać, aby wszystkie zapasy użyć do sadzenia. Obecnie mamy najlepszy czas do sadzenia, z którym zwlekać nie warto, gdyż późno posadzone kartofle nie mogą do jesieni wyrosnąć i dojrzeć i są bardziej podatne na zepsucie. Kartofle najlepiej sadzić z nawozem, którego należy nie żałować. Rosnące kartofle obawiają się wody. Trzeba o tym pamiętać i zapewnić spływ wody deszczowej z pola. Niżej położone działki lepiej jest przeznaczyć pod uprawę innych okopowych. (r).

Mieszkańcy miast
mogą sadzić kartofle na wsi

Niektórzy rolnicy nie posiadają nasion kartofli, lub posiadają ich za mało, dlatego, że podczas ubiegłej zimy kartofle z różnych powodów, zmarnowały się lub zmarzły. Jednocześnie niektórzy mieszkańcy miasta posiadają większy zapas kartofli, niż potrzeba na normalne spożycie. Te osoby obecnie mają możność zawarcia umów z rolnikami, którym brakuje kartofli na sadzenie. W ten sposób można zapewnić sobie zapas kartofli na przyszłą zimę. (r).

Obowiązek walki ze szczurami

Jednym z największych szkodników w budynkach gospodarskich jest szczur, niezmiernie rozpowszechniony w naszym powiecie, zwłaszcza w starszych budowlach. Szczury żywią się głównie zbożem, lecz wyrządzają także poważne szkody hodowcom królików i drobiu. Szczur musi zjeść dziennie do 50 gr. pożywienia, łatwo więc obliczyć ile wyrządzają szkody te zwierzątka, gdy występują w większej liczbie. Dlatego też tępienie szczurów jest obowiązkiem każdego.

Wiadomości z dnia

28 MAJ

CZWARTEK
Augustyna

Wschód słońca 3.55
Zachód słońca 20.39

— Z DZIAŁALNOŚCI MIEJSKIEGO KOMITETU SAMOPOMOCY. Miejski Komitet „Samopomocy" w Wilnie energicznie pomaga osobom, znajdującym się w nędzy. Obecnie z funduszów Komitetu otrzymuje stałe zapomogi ponad 2000 osób. Przeważnie są to starcy, którzy poprzednio otrzymywali emeryturę, a dzisiaj stracili swe uprawnienia i znajdują się bez żadnych środków do życia. Oprócz zapomóg gotówkowych „Samopomoc" zaopatrzyła wielu biedaków w ubranie, częściowo bezpłatnie, częściowo za niewielkim wynagrodzeniem. Pomocy w ubraniu udzielono 1000 osobom. Jednocześnie Komitet zaopatrzył w pościel znajdujące się na terenie miasta przytułki dla starców i rozdał ubranie dla 400 dzieci w sierocińcach. (p)

— W SPRAWIE SPRZEDAŻY MASŁA. Ponieważ nie wszyscy zdają sobie jasno sprawę z porządku sprzedaży masła wyjaśniamy, że istnieje tylko pewna ilość sklepów „Ruty" i „Maistprekyby" na terenie miasta, uprawnionych do tej sprzedaży. Przy tym osoby, które mają swe karty żywnościowe, zarejestrowane w „Rucie", muszą kupować masło w odpowiednim sklepie „Ruty", a zarejestrowane w „Maistprekybie" muszą również wybrać sobie odpowiedni sklep tej firmy. Porządek ten nie ma na celu przysporzenia kłopotów mieszkańcom lecz tylko ułatwienie kontroli, gdyż każda firma musiała obliczyć, ile masła potrzebuje dla swych stałych klientów.

Jeżeli ktoś nie dostał masła w swym sklepie rejonowym, to wypadek ten wcale nie jest dowodem, że już masła nie dostanie. Należy tylko wybrać inny sklep tej samej firmy, co rejonowy i tam zaopatrzyć się w ten produkt. Osoby zarejestrowane w „Pienocentrasie", mogą kupować masło w swych sklepach dzielnicowych. (p)

— DODATKOWE KARTY ŻYWNOŚCIOWE DLA CIĘŻKO PRACUJĄCYCH. Na czerwiec będą również rozdawane dodatkowe karty żywnościowe dla osób ciężko i długo pracujących, oraz dla zatrudnionych w porze nocnej. Uprawnienia do otrzymania takich kart stwierdza Beauftragter für Berufsverbände. Kary te są wydawane w Wydziale aprowizacyjnym na podstawie spisów zatwierdzonych przez Beauftragter für Berufsverbände bezpośrednio dla kierownictwa przedsiębiorstw. Kierownicy przedsiębiorstw muszą karty doręczyć uprawnionym, a niewykorzystane zwrócić do wydziału aprowizacyjno - gospodarczego. Co do nabywania towarów na te karty, oraz wyliczania się z nich, obowiązują przepisy ogólne. (p)

— REMONTOWANIE MIESZKAŃ I HOTELI. Wydział techniczny biura mieszkaniowego przeprowadził kapitalny remont w 115 mieszkaniach w domach znacjonalizowanych oraz przeprowadził roboty odnowieniowe w 116 hotelach. Jednocześnie zreperowano dachy na 26 budynkach. (r).

— ROZBIÓRKA USZKODZONYCH DOMÓW. W sezonie budowlanym roku ubiegłego rozebrano 58 domów, które ucierpiały podczas działań wojennych, a już niedawały się do dalszego użytku. Mimo szybkiego tempa robót nie zdolano przeprowadzić wszystkich rozbiórek, więc te roboty będą prowadzone również i w roku bieżącym. Podczas rozbiórki pozyskiwane materiały są starannie sortowane na gruz i na nadające się jeszcze do użytku. Dzięki temu uzyskano dość znaczne ilości cennego materiału budowlanego.

Oprócz rozbiórki domów zburzonych będą również rozbierane budynki, nienadające się do użytku z innych przyczyn, oraz te, które trzeba rozebrać ze względów estetycznych, czy też wobec konieczności poszerzenia i przeprowadzenia nowych ulic. (r).

— JEŻELI DZIECI NIE MAJĄ METRYKI. Przy wydawaniu kartek żywnościowych duże trudności nastręcza fakt nieposiadania przez rodziców metryk dzieci, które nie są jednocześnie przypisane do dowodu osobistego któregoś z rodziców. Zdarza się także, że posiadane przez obywateli Wilna metryki ich dzieci są prawnie nieważne bez tłumaczenia bowiem notarialnego na język niemiecki czy też litewski. W wypadku nieposiadania metryk, lub też (co jest równoznaczne) posiadania metryk prawnie nieważnych, kartek żywnościowych nie wydaje się. Jednak ze względu na trudności, związane z natychmiastowym wybraniem potrzebnej metryki, można złożyć do władz gospodarczych (Wydział Gospodarczo-Aprowizacyjny w Wilnie, Gedymino 7) zapotrzebowanie na kartki żywnościowe dla dzieci, nieposiadających metryk, z powołaniem się na Nr. karty rodzinnej w rejonie aprowizacyjnym.

Należy podać imiona i datę urodzenia dzieci, oraz adres, zaznaczając jednocześnie o tym, że dzieci pozostają na utrzymaniu petenta i stale zamieszkują z nim we wspólnocie rodzinnej. (p).

— PRZERABIANIE I WYMIANA WOSKU NA WĘZĘ. Obecnie wszyscy pszczelarze mają możność zaopatrzenia się w sztuczną węzę, przez oddanie swego wosku do przeróbki, lub przez wymianę wosku na węzę. W tym celu należy ze skierowaniem od agronoma powiatowego zwrócić się do oddziału wileńskiego „Sodyby". Obecnie jest najwyższy czas zakładania nowej węzy, więc wszyscy pszczelarze muszą się pośpieszyć. (r)

— SADZENIE DRZEW NA TERENIE POWIATU. Mimo wielkiego braku sadzonek, wobec spustoszenia wielu szkółek przez bolszewików na terenie pow. wileńskiego, podczas wiosny została posadzona znaczna ilość drzewek owocowych. Rolnicy, którzy podczas wiosny bieżącej odsadzali swe sady, specjalnie ubiegali się o odmiany odporne na mróz. Zauważono również wielką frekwencję na krzewy owocowe, które sadzono bardzo chętnie wobec krótszego okresu wyczekiwania na plon. Trzeba również zaznaczyć, że w wielu miejscowościach zostały założone nowe szkółki drzew owocowych oraz hodowle odpowiednich dziczków. (r)

— NIEZNANA OFIARA WYPADKU. Onegdaj znaleziono w godzinach rannych przy ul. Trockiej mężczyznę w wieku około 65 lat w stanie nieprzytomnym. Wezwane pogotowie stwierdziło pęknięcie podstawy czaszki. Ze względu na stan rannego nie dało się narazie ustalić ani jego personalii, ani przyczyn wypadku. Przewieziono go w stanie poważnym do szpitala Św. Jakuba. (p).

— WALKA Z SAMOGONIARZAMI. Organy bezpieczeństwa wciąż prowadzą walkę z największą plagą naszej wsi — tajnymi gorzelniami, w których marnuje się bezużytecznie wiele zboża i produkuje się truciznę. W ostatnim czasie doszło do wykrycia trzech potajemnych gorzelni, przy czym aresztowano 6 osób. Winni zostaną przekazani władzom sądowym celem należytego ukarania. (r).

Ś. † P.

Z TRYNKOWSKICH MARIA WIERZBICKA

opatrzona Św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 26 maja 1942 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy Čiurlionio (d. Zakretowej) 26 do kościoła Serca Jezusowego nastąpi dnia 28.V.42 r. o g. 9 rano. W tymże dniu o g. 5 pp. eksportacja zwłok na cmentarz Rossa. O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni **Wnuczka, Wnukowie i Rodzina.**

Ś. P.

Eliza-Maria z Łukaszewiczów Petrusewiczowa

magister filozofii

zmarła dnia 15-go lutego 1942 r. w wieku lat 33.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Katarzyny dnia 29 maja o godz. 7 rano. O czym zawiadamiają **Matka i Siostra.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4?, Redakcja 8-13, Administracja 7.00, Ekspedycja 6.90. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na I str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.